

Gałąź rodziny pochodząca ze Wschodu



Historię spisała Patrycja Horoszkiewicz

Dziadek mojej mamy, czyli mój pradziadek w wieku 16 lat został zabrany do Niemiec na roboty. Bardzo ciężko tam pracował. Pochodził on ze Świzy. Został postrzelony, bo chciał uciec do swojej rodziny. Przez całą wojnę był w Niemczech na robotach. Miał przebitą twarz bagnietem, bo stanął w obronie Polki. Pracował później u bauera, który go wyleczył. Wrócił do Kielc, gdzie poznał moją prababcię. W 1946 roku pod koniec tamtego roku przyjechali na zachód na Ziemię Odzyskane.

Przydzielono mu pracę w rolnictwie, był traktorystą.

W 1947 roku zaczął szukać swoją rodzinę przez Polski Czerwony Krzyż. Polski Czerwony Krzyż jednak nie odnalazł jego rodziny. Dopiero gdy napisali list do Paryża, który stamtąd dostarczono do jego ciotki, która mieszkała w Świzy. Odpowiedziała mu listownie, że jego cała rodzina mieszka w Wambierzycach. Wtedy wziął swoją najstarszą córkę i zaczął ich szukać. Pradziadek wraz ze swoją córką jechali z Kłodzka do Wambierzyc autobusem. Był to 27 lutego, była wtedy bardzo mroźna zima. W Polanicy wsiadło dwóch mężczyzn. Jego córka powiedział, że ten jeden mężczyzna to chyba jego brat, bo był bardzo podobny do niego. Z początku nie chciał w to wierzyć, ale jak wysiadali z autobusu, nie wiedzieli, w którą stronę mają pójść. W końcu zapytali się tych dwóch mężczyzn, czy znają rodzinę Martynowiczów.

Jak siebie zobaczyli, to jeden krzyknął do drugiego: „Antek!” Postanowili zaprowadzić ich do sióstr. Gdy zaprowadzili, było bardzo wielkie zaskoczenie i wzruszenie. I w ten sposób odnalazł całą rodzinę i nadal mieszkają w Wambierzycach.



Moja prababcia została wywieziona do Niemiec. Pracowała tam u bauera. Jej rodzice chcieli wyjechać do Ameryki, ale wrócili do Polski. Wtedy nie było żadnych prac. Leśniczy dał im pokój, aby przenocowali kilka nocy. W końcu osiedlili się w Kanclerzowicach. Chcieli zamieszkać w jednym z domów, ale okazało się, że zostały tam zabite dwie Niemki, więc wybrali inny dom. W ten sposób przeżyli drugą wojnę światową. Do dziś mieszka w tym domu moja babcia z dziadkiem a moja mama z rodzeństwem się tam wychowała.



Babcia ze strony mojego taty, czyli moja prababcia pochodziła zza Bugu z Czerniczej. Przyjechali do Polski, tu osiedlili się. Wtedy Ukraińcy napadali na Polaków. Uprawiała rolnictwo, cały czas słyszała, jak latają wojskowe samoloty. Jej mama odmłodziła ją o dwa lata, żeby została w Polsce i jej pomagała. Codziennie panował strach, przebierali się za starsze babcie, aby nie zostać napadniętymi.

Mój pradziadek pracował w rolnictwie, służył u Niemców. Gdy wracali z wojny po tym wszystkim, jechali wagonami, które były zamykane jak dla zwierząt.

Po tych wszystkich przeżytych cierpieniach, ciężko było im żyć dalej. Jednak miłość pomogła im przetrwać to wszystko, co ich w życiu spotkało. Dlatego mimo iż nie znałam moich pradziadków, darzę ich wielkim szacunkiem, gdyż mimo tych wszystkich cierpień, potrafili żyć dalej. Myślę, że my w dzisiejszym świecie nie dalibyśmy rady przetrwać tego, z czym oni się zmagali.